



Sukces Koncertu Góralskiego w Chicago



F. CHOWANIEC

Dnia 30 kwietnia na sali Juliusza Słowackiego odbył się dawno zapowiadany i oczekiwany góralski koncert nowo-organizowanego Kółka Literacko-Dramatycznego Im. K. Tetmajera Związku Podhalan. Program koncertu obejmował utwory muzyczne dawne i dzisiejsze, pieśni i tańce góralskie. Głównym punktem bogatego programu było barwne *Wesele Zbójnickie* -- utwór, którego autorem jest znany działacz wśród polonji chicagowskiej, *Franciszek Chowaniec*. W składzie orkiestry znajdowało się 25 muzykantów i 20 tancerzy-śpiewaków.

Koncert ten cieszył się tak wielkim powodzeniem, że na ogólne żądanie jeszcze raz powtórzono go dnia 14 maja na sali Pułaskiego w Chicago.

Odśloniecie Pomnika Orkana w Nowym Targu

Dnia 28 maja, b.r. odbyło się ponowne odśloniecie pomnika W. Orkana, które było schowane podczas wojny. Podczas uroczystości odbył się pokaz tańców góralskich z nagrodami. Pierwsze miejsce zajął zespół taneczny z Bukowiny.

„PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE NA PODHALU” I „WESELE ZBÓJNICKIE”

Pragniemy zwrócić baczną uwagę czytelnikom *Tatrzańskiego Orła* oraz Polonji w Passaic i okolicy, iż w niedzielę 3 września odegrane będzie na scenie Domu Polskiego w Passaic piękny jednoaktowy

Dzień Polski w Elizabeth, N.J.

Federacja Polskich Towarzystw w Elizabeth urządza *Noc w Polsce* w środę 19 lipca w Warinanco Park. W bogatym programie wystąpi między innymi Zespół Górali Tatrzańskich z Passaic w autentycznych strojach zakopiańskich, z oryginalną muzyką pod kierownictwem Jana Gromady. W czasie występu będzie wykonana wiązanka typowych tańców góralskich i zbójnickich.

Do Zespołu występujących w Elizabeth należą następujące osoby: Józef Biziak, Jan W. Gromada, Henryk Kedroń, Tadeusz Gromada, Florencja Potoczak, Aniela Gromada, Teresa Michalska, Janina Gromada.

Wystawa w Bibliotece Miejskiej

Polonja w Passaic i okolicy miała niezwykłą sposobność w miesiącu maju zobaczyć wystawę sztuki Tatrzańskiej w głównej bibliotece miejskiej *Julius Forstmann*. Wystawę tę urządziło Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic.

Ludność amerykańska podziwiała prostą a zarazem kunsztowną ręczną pracę górali jak na przykład kierzce, cucha, srebrne spinki, kapelusze z orlim piórem, fajka z cybuchem i gorset. Tymwięcej, że te rzeczy pierwszy raz ukazały się na publicznym widoku.

Do Komitetu wystawy należą: Tadeusz Gromada, Henryk Kedroń, Janina Gromada, Florencja Potoczak, Edward Lojas, Teresa Michalska, Jan Gromada i Józef Karcz.

obrazek rodzajowy pt. *Przysposobienie Wojskowe na Podhalu*. Piękne to przedstawienie połączone będzie z rewią muzyki, śpiewów, i tańców góralskich i zbójnickich w wykonaniu znanego Zespołu prawdziwych górali pod kierownictwem Jana Gromady. Atrakcją wieczoru będzie występ znakomitych tancerzy góralskich, Jana Guziaka z Chicago, Jana Morawy z Pittsburgh, Pa., i Wojciecha Stośla z Lee Center, N.Y.



TANIEC ZBÓJNICKI

Góralskie Rzeźby w Białym Domu

Na biurku prezydenta Trumana stoi rzeźbione pudło drewniane, przedstawiające górali tatrzańskich tańczących *zbójnickiego*. W pudle mieszczą się wspaniałe taluki górale i góralki, poubierane w strojach ręcznie wykonanych.

Prezydent Truman otrzymał ten wspaniały upominek od grupy LP-sów polskich z Niemczech. Prezydent twierdzi iż pudło stoi na biurku jego stale. -- *Przywiązałem się do tego daru nie tylko dla jego artystycznej wartości, ale głównie z powodu tego, że jest to prawdziwy dar serca.* --



THE TATRA EAGLE TATRZAŃSKI ORZEŁ



Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Editor-in-Chief
THADDEUS GROMADA

Assistant Editor
JANE GROMADA

Art Editor
MATHEW GACEK

Editorial Staff
EDWARD LOJAS, JOSEPH KARCZ

FLORENCE POTOCZAK

HENRY KEDRON

TERRY MICHALSKI

Staff Photographer

A. SCHWARTZER

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to Thaddeus Gromada, 15 Louisa Street, Passaic, N.J.

Subscription rate: 50¢ a year

Single copy: 10¢

Gdzie Jest Nasza Młodzież Góralska??

Często zadajemy sobie pytanie, *gdzie jest nasza młodzież góralska?* Co się stanie z góralszczyzną w Ameryce gdy nasi ojcowie znikną z tego świata? Kto pokieruje mozolną pracą, dopiero rozpoczętą a która jest konieczna. Tak, każdy się pyta, każdy gada. Leczyć, co czynimy? To jest pytanie. Mark Twain, słynny powieściopisarz dobrze powiedział, że wszyscy narzekają o pogodzie, ale nikt nie myśli o srodku.

Jest to bardzo zniechęcająca sytuacja gdy spojrzymy na posiedzenia, przedstawienia, obchody, itd. Brak zawsze młodzieży. Prawda, że są wyjątki, ale to wszystko mało. Redakcja *Tatrzańskiego Orła*, która składa się z młodzieży tu zrodzonej, sądzi że coś konstruktywnego powinno być zrobione. Rodzice i organizacje mają obowiązek uświadomić młodzież

ECHO Z POD GIEWONTU

STANISŁAW GASIENICA SIECZKA

Wiosna w Tatrach przysłała bardzo spokojnie. Halańców wiele nie było, cienkie lody na rzekach znikły bez wielkiej kry i powodzi. Zasięwy wiosenne odbyły się w dobrej pogodzie i na czasie. W połowie kwietnia już bardzo pięknie zaczęły trawy rósć. Nadzieja wstąpiła w ludzi na sienne lato, lecz niestety od tego czasu do końca maja był tylko jeden możliwy deszcz trwający około trzech godzin. Odtąd wszystko w polu stoi wyschnięte częściowo zwiędłe i pożółkłe. Mniejsze źródła wysychają. Całe Podhale i inne miejscowości objęte są klęską posuszy. Na dodatek, z tego są częste przymrozki. W pół maja na jasionach zmarzły liście tak że całkiem zwiędły. Później się puszczyły nowe.

Miedzy ludźmi słyszy się stałe narzekania na przeziębienia i katary. W tym czasie kiedy na Podhalu przechodził wyżej wspomniany deszcz w okolicy Myślenic burza gradowa poczyniła znaczne szkody w polu. Zdarzyły się wypadki zabicia owiec przez grad i poranienia ludzi i porozbijania dachówki na budynkach. Spa-

dające bryły lodu dochodziły do 1 kg.

W Ratułowie w tym samym dniu zabił piorun wychodzącą kobietę z piwnicy, która osierociła czworo nieletnich dzieci.

W dniu 25 kwietnia pewna turystka wybrała się ze schroniska na Ornaku na wycieczkę do Tylkowych Kominów. Kiedy nie powróciła na umówiony nocleg, zawiadomione Pogotowie Ratunkowe zaczęło natychmiast poszukiwania. Po sześciu dniach znaleziono dopiero zwłoki nieszczęśliwej turystki, które były już w rozkładzie. Okazało się że zleciała z turni zwanych Tylkowe Kominy. Są podejrzenia o samobójstwo.

W północnej ścianie Giewontu nad źlebem Ryskora, pewien młody turysta ratując zagrożone życie kobiety poniósł śmierć. Kobieta ta przeżyła straszną noc wisząc nad przepaścią na małej półce porosłej trawą. Rankiem około godziny 10-tej pogotowie Tow. Tatr. z wielkim trudem odnalazło bliską omdlenia pannę, a później według jej wskazówek odnaleziono zmasakrowane zwłoki nieszczęsnego bohatera.

WŚRÓD PODHALAN W AMERYCE

UTICA, N. Y.

Stow. Górali Zakopiańskich, Koło No. 16 Z.P. w A. przygotowuje się do odegrania sztuki p. *Chochotowskie Namówiny* dnia 1 października b.r. na sali Polskiego Domu w Utica, N.Y. Poprzedstawieniu odbędzie się -- *Wielki Bal* --, na którym przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra. Reżyserem przedstawienia jest znany tantejszej polonji p. Jan S. Gacek; przewodniczącym zabawy p. Prezes Jakób Myrda.

ALLEN TOWN, PA.

Jeden z członków Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic p. Bartłomiej Dąbrowski z Allentown, Pa. odbywa pielgrzymkę do Rzymu w obecnym Roku Świętym. Łonosi Redakcji z Francji że zatrzymał się w Lourdes i zwiedza inne sławne miejscowości.

MT. PLEASANT, PA.

Dnia 30 maja odbył się Bal z popisami tańców góralskich przy oryginalnej orkiestrze góralskiej na sali Białego Orła w Latrobe, Pa. Ta zabawa była urządzona przez Związek Podhalan Koło No. 18 Im. Giewont w Mt. Pleasant, Pa.

o wartości sztuki, muzyki, architektury, tańców, literatury góralskiej, a napewno wtedy natchniona młodzież zabierze się do pracy.

Tadeusz Gromada

KENSINGTON, ILL.

W niedzielę 11 czerwca Państwo Jan i Maria Chlewnenko z Kensington, Ill. obchodzili 25 rocznicę pożycia małżeńskiego. Z tej okazji odbyło się wspaniałe przyjęcie i miła towarzysząca zabawa na sali Walter Pochron w Chicago.

Pp. Chlewnenko są członkami Koła Im. Wł. Orkana. Tow. Rabki Zdrój w Chicago, i Koła *Morskie Oko* w Kensington. Pan Chlewnenko jest długoletnim kasjerem Koła Im. Wł. Orkana; natomiast, p. Chlewnenko jest Dyrektorką Głównego Zarządu Związku Podhalan w Ameryce.

Redakcja na tym miejscu tak dzielnym pracownikom Pp. Chlewnenko pragnie złożyć najserdeczniejsze życzenia.

GARFIELD, N. J.

Ślub p. Ireny Wójcik, członkini Chóru Arfa z p. Arturem Lewandowskim odbędzie się w niedzielę 29 października w kościele Sw. Stanisława Kostki w Garfield. Ponieważ Panna Irena Wójcik wielokrotnie współpracowała w występach góralskich, dlatego chcemy wyrazić wdzięczność za współpracę i składamy narzeczonej parze najserdeczniejsze życzenia.

CHICAGO, ILL.

Zarząd Główny Związku Podhalan ze swymi Kołami w Chicago brał udział w niedzielę 7 maja w Obchodzie Konstytucji 3 maja.

57 Rocznic Śmierci Ks. Stolarczyka

W tym miesiącu obchodzimy 57tą rocznicę śmierci Ks. Józefa Stolarczyka pierwszego proboszcza zakopiańskiego. Jegomość ten góralski uczęszczał do słynnego na Spizu liceum w Podolińcu, którego podobno i Janosik był jego uczniem. Górale opowiadali że Jegomość nie raz na weselach śpiewał po góralsku:

*Kiedy my se w Podolińcu
do skoty chodzili,
To sie profesory popod
ławy kryli.*

W roku 1848 Ks. Stolarczyk otrzymał zarząd parafii w Zakopanem. Kapliczka zbudowana przez Pawła Gąsienicę była tak mała, że zaledwie pomieścić mogła ołtarz i księdza. Po ustanowieniu parafii w Poroninie zabrano stąd jeszcze całe urządzenie i szaty kościelne do Poroniny w Zakopanem został tylko ołtarz w kapliczce. Musiał tedy młody pleban dążyć usilnie do wystawienia bodaj małej drewnianej świątyni. Robota pod dozorem energicznego, a silnego proboszcza, który w robocie pomagał, szła rażno i składnie. Wkrótce powstała świątynia, mogąca pomieścić około pół tysiąca ludzi.

Mimo ogromnego ciężaru ciała, Jegomość chodził po górach jak jaki pierwszorzędný strzeleckozic. --Zwiedził prawie całe Tatry, czy to sam, czy czasem z Brem. Chałubińskim. Na Lodowy szczyt, Gerlach, Lomnicę i Tysy wdarł się, jeżeli nie pierwszy, to jeden z pierwszych. Zbadał on dokładnie wyjście na Gewont od Strążysk.

Kiedy już był starszy, --chciano mu dać pomoc, ale on się wymawiał, że sam nie ma co jeść, to się i wikary przy nim nie pożywi.

Łużo miał Jegomość kłopotu z uczywizowaniem chłopstwa. --Ile to trzeba było trudu i nauki, aby oduczyć górali zapalania fajek od lampasa przed wielkim ołtarzem, nadstawiania podczas ścisłościu ciupagi po komunikant i wołania głośno: "Jegomość tyż ta połóźcie Poniezusa na ciupage, to se go zliznę." Z góralami trzeba było bardzo ostrożnie bo to było *honore co strak* i dlatego wołał ustąpić. Takim, co ciągle fajkę napchaną basiokiem i zapieczoną trzymali w zębach i na jego kazania nie chodzili, kazał postawić na chórze, koło starych organów i tam ich usadził, pilnując z kazalnicy żeby każdy fajkę trzymał w ręce i nie mocno pociągał. Bał się pożaru.

Kazania miał od młodości za długie, ale nie dziwota. Na kazalnicy trzeba było wszystkiego uczyć: prawa, higieny, uprawy ziemi, łamania kamienia itd. Mówił po góralsku, bo był rodowi tym góralem

WALKA PODZIEMNA NA SZCZYTACH

Bardzo często były one jedynym drogowskazem dla spieszącego na Węgry. Oczywiście, w takich warunkach zdarzały się tragiczne wypadki zaginięcia, zwłaszcza w zimie podczas śnieżycy w górach. Były one jednak najczęściej spowodowane lekkomyślnością ludzi, którzy nie znając Tatr, wybierali się w drogę bez przewodnika i toniekiedy w pogodę bardzo niepewną.

Pomoc, okazana przekradającym się za granicę, wielu górali przypłaciło śmiercią. Działo się to najczęściej wtedy, kiedy schwytywany na granicy turysta wyjawiał nazwisko tego, u którego nocował lub zasięgał informacji. W ten sposób zginął m. in. syn znanego artysty-fotografa zakopiańskiego, Stefan Schabenbeck, u którego w domu był właśnie jeden z etapów emigracyjnych: złapani przy przekraczaniu granicy osobnik wyjawiał na gestapo, że został zaopatrzony w mapę przez Schabenbecka. Aresztowany przez gestapo spędził Schabenbeck 5 lat w obozach koncentracyjnych, ginąc za drutami tuż przed wyzwoleniem.

Zdarzały się również usypywania przez konfidentów, którzy udawali wobec górali działaczy niepodległościowych, prosząc o mapy, wskazówki itd. Wiele domów na Podhalu naraziło się z tego powodu na rewizje gestapowskie, przeważnie przypieczętowane rozstrzelaniem podejrzanych lub zesłaniem ich do Oświęcimia. Szczególnie niebezpieczna była działalność denuncjatorska Ukraińców, którzy znając dobrze język polski, udawali Polaków zamierzających przejść granicę. Na skutek takiego donosu zginął w Oświęcimie m. in. młodziutki góral z Zakopanego Tomasz Kadłubek, który pytających o drogę skierował do swego krewnego, przewodnika tatrzańskiego.

(ciąg dalszy nastąpi)

W. Wnuk

Artysta, Par Excellence

Mieczysław Gacek, redaktor działu artystycznego *Tatrzańskiego Orła* wyrysował podobizny wybitnych działaczy podhalańskich, które ukazują się w tym numerze na stronie 4 i 5.

Pragniemy złożyć p. Gackowi najwyższe uznanie za jego fachową pracę.

Młody artysta obecnie studjuje w Rochester School of Art, Rochester, N.Y.

Goście chodzili chętnie na jego kazania, bo jakaś wiekowa powaga biła z jego słów prostych.

Ks. Józef Stolarczyk zmarł 6 lipca, 1893 w Zakopanem i tu też na starym cmentarzu zaraz przy wejściu został pochowany.

SPÓR O MORSKIE OKO

Niema wycieczki polskiej ani zagranicznej, któraby nie pospieszyła do Morskiego Oka, by się nacieszyć przeludnionymi widokami po drodze przyjazdowej, i rozkoszować się urokiem jeziora. Cała Polska zachwycza się tym najcudniejszym punktem Podhala. Ślusznie też nazywają Morskie Oko perłą, skarbem, i dżamentem polskim w Tatrach.

Nie wszyscy dziś już pamiętamy -- bo to było przed 48 laty -- z jakim zaciekawieniem całe polskie społeczeństwo oczekiwało rozstrzygnięcia procesu dwóch narodów o prawo posiadania tej perły Tatr. Spór między Węgrami i Polakami toczył się długo--bardzo długo. Obrona była trudna, bo urzędnicy austriaccy nie byli nigdy dla Polaków przychylni lub życzliwi. Chciwy magnat węgierski, którego majątek graniczył z obszarem Morskiego Oka, miał poparcie w rządzie węgierskim, i wyciągał rękę po odwieczną własność Polski. Radość była też wielka wśród Polaków, gdy waga sprawiedliwego sądu w Gruzprzechyliła się w 1902r. na stronę Polski.

Utrata Morskiego Oka przed 48 laty byłaby okryła Polaków wstydem, napoiła żalem i goryczą. Role poważne odegrali w sprawie walki o Morskie Oko: znany uczony Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie śp. Doktor Oswald Balzer, górale, a zwłaszcza sołtysi z Białki i Brzegowianie i Bukowianie, oraz inne wsie podhalańskie. Przetodla wszystkich tych którzy się przyczynili do skutecznej obrony prawdo Morskiego Oka musimy żywić w duszy wdzięczność i cześć.

Ojciec: Jasiu, podaj mi szklankę wody. *Jaś maty:* A nie możecie to wstać sami napić się.

Józek starszy trochę: Nie proście go ojciec, napijcie się sami, a przyniesiecie i mnie.



PATRONAT Orla Tatrzańskiego



Wiel. Ks. Prałat Jan Wetula,
Garfield, N.J.

Wiel. Ks. Jan Kowalski,
Passaic, N.J.

Anna Karcz, Passaic, N.J.

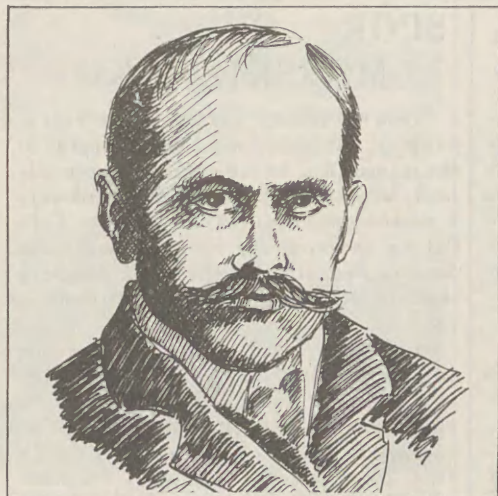
Józef W. Karcz, Passaic, N.J.

Anna i Helena Kosek,
Clifton, N.J.

Anna Pudzisz, Passaic, N.J.

Anna Stój, Passaic, N.J.

Stanisław Tatar, Knox, Ind.



Kazimierz P. Tetmajer



Stanisław Witkiewicz



Feliks Gwiżdż

Pragniemy przypomnieć tych, którzy w okresie 50ciu lat poświęcili swe życie, pracę, miłość dla Ludu i ziemi Podhalańskiej.

Niewątpliwie na pierwszym miejscu należy postawić niezapomnianą postać *Kazimierza Przerwy Tetmajera* -- niesmiertelnego mocarza słowa i twórcy bohaterskich *Rapsodów Janosikowych*. Tetmajer poświęcił tatrzańskiemu przyrodzie szereg nowel i obrazków prozaicznych, pisanych w gwarze góralskiej pt. *Na Skalnem Podhalu*. Są one najświetniejszym wyrazem duszy i artysty Tetmajera.

Obok niego stoi wielki syn Podhala, *Władysław Orkan*, który talentem pisarskim szeroko rozniósł hyr podhalański. Orkan był nie tylko wielkim piewą Podhala w powieści i w poezji, ale i jego szlachetnym nauczycielem, tak w artykułach, jak i w przemówieniach, dążył całkiem swym gorącym sercem do tego, by umiłowany Lud Podhalański dźwignąć, uszczęśliwić, podnieść materialnie i moralnie i by utrzymać i rozwijać cenną podhalańską kulturę. O Orkanie tak wyraził się Tetmajer: *To góralski geniusz!*

Wśród inteligencji podhalańskiej niezapomniany jest *Andrzej Stopka*, jako gorący propagator ochrony swojszczyzny i honornej tradycji podhalańskiej. W gronie pisarzy podhalańskich zajmuje wybitne miejsce; on bowiem pierwszy wprowadził do literatury przepiękną gwarę góralską w książce pt. *Sabała*, w której zebrał opowiadania *Sabały*, jego śpiewki i nuty.

Dalej *Stanisław Witkiewicz*, Ewangelista Tatry stał się patriotą Podhala; gorliwszym niż wielu urodzonych Podhalan. Pierwszą manifestacją zetknięcia się Witkiewicza z przyrodą i ludźmi Tatry było pierwsze wydanie: *Na Przełęczy*, które pokazało plastycznie w słowie i ilustracji świat nowy, odrębny, i piękny. Witkiewicz również podjął śmiały plan rozwinięcia stylu *zakopiańskiego*, którego zastał w chałupie góralskiej, i pragnął ten styl podnieść do wysokiego artysty.

Świetlana postać *Władysława Zamojskiego*, zbawcy Tatry, stać będzie zawsze jako wzór prawego obywatela przed naszymi oczyma. Bez działalności *Władysława Zamojskiego* nie byłoby dziś po co w Tatry chodzić, chyba w bezleśną pustynię. Od czasu kiedy Zamojski wykupił Zakopane od o-



Władysław Orkan

Zasłużeni Dla Spraw i Góralskich

1900

Janina G



Karol Szymanowski

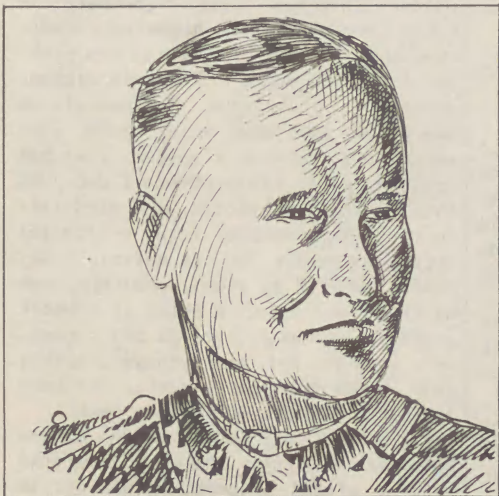


Władysław Zamojski

Działacze wy Podhala szczyzny

1950

Gromada



Gen. Andrzej Galica

kupantów i niszczycieli polskiego mienia, pracował nad zasadzeniem i odnowieniem zniszczonych lasów tatrzańskich, nad uporządkowaniem gospodarki i podniesieniem ekonomicznym Zakopanego i Podhala.

Czyż możemy zapomnieć o *Karolu Szymanowskim*, który jest największym z nowoczesnych kompozytorów polskich, aktory równocześnie pokochał Tatry i Podhale? *Harnasie* są bez wątpienia najbardziej charakterystycznym, reprezentacyjnym dziełem Szymanowskiego z jego okresu podhalańskiego. W tym balecie chciał dać wyraz swemu sentymentowi dla Podhala i jego piewcy muzycznego, Bartusia Obrochty.

Postać trzy-krotnego olimpijczyka *Stanisława Marusarza*, górala z Zakopanego nie może być zapomniana. W roku 1938 Marusarz as narciarstwa polskiego został wice-mistrzem świata. Podczas ostatniej wojny przystąpił do służby podziemnej, do ciężkiej pracy kurierskiej na szlaku tatrzańskim. Wielokrotnie przechodzi przez słowackie i gestapowskie więzienia. W pierwszych powojennych międzynarodowych mistrzostwach narciarskich Polski, zdobył tytuł mistrza Polski.

Wymienić tu trzeba *Generała Andrzeja Galicę*, równocześnie znakomitego poetę podhalańskiego z Poronina. Gdy Galica był na obczyźnie sercem ciągle wracał ku swoim górcom i swemu ludowi a jako wpływ sercaprawdziwego górala to szereg nowel, artykułów i *Przysięga*, zawierająca piękne poezje. -- Wszystkie te utwory poświęcił opisowi hal. Natomiast, *Generał Andrzej Galica* również zasługuje na uwagę jako twórca dywizji podhalańskiej, która wielokrotnie wyróżniła się na polu walki.

Do ówczesnych wybitnych działaczy należy dodać *Feliksa Gwiżdza* i *Jakóba Zachemskiego* z Odrowąża. Gwiżdż, to pierwszy redaktor i współ-organizator *Gazety Podhalańskiej*, to był poseł R.P. Polskiej, to przedewszystkiem literat. W swej *Czantorji*, Władysław Orkan tak opisuje Gwiżdza: autor *Jaskowej Nuty*, nowelista, kpiarz mądry, piesniarz szczerzy, i muzyk słowa.

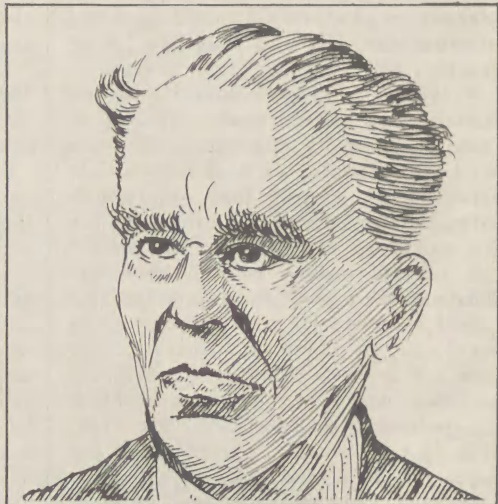
U kolebki ruchu podhalańskiego stał Dyr. Gimnazjum Św. Anny w Krakowie, *Jakób Zachemski*. A

(ciąg dalszy na str. 3ej)

RYSUNKI MIECZYSLAWA GACKA



Andrzej Stopka



Jakób Zachemski



Stanisław Marusarz

KIEDY KUBOWI UMARŁA BABA

(OPOWIADANIE Z ORAWY)

Juz leżało babsko drugi dzień mortwe, kiedy Kubowi sie dostało telo spokojnego casu, by sobie troche ozmyśleć, co sie to wprowadzie stało i jako bedzie teraz. Dotąd od chwile, jako sie babawyproszila, miodł Kubą telo uganiacki na syćkie strony, co sie nawet ozmarkocić ni miodł casu. Goń za Mikołajem, co przyzioro mortwyk, by ją zopatrzowół, cy ona naprowde umarła i cy to jeno nie udaje tak, ze... juz po niej. Idź do mętrekorza, coby ją ta kasik zaznacół, do księdza, do groborza coby ją jak sie noleży, poprztali, do rektora (*organisty*), co by ji zaśpiywół i staroj sie, kto ci bedzie truchłę robiyć. A nowięcej chodzenie dało Kubowi, kim wysukoł pore staryk bob, coby ją wyoblekały i nieco wporządziły. Staryk bob, jest wsendy dość, alektóroz ci sie przyzno, ze je staro? Co zasedł do jednej, to mu namiast iść z nim, radziłao jakiej drugiej, kćoro mo być jesce starso.

A syćkie te kłopoty musioł Kuba som zaonacyć, bo w doma opróc chłopca, co jesce krowypos, a dziewcicia, co jesce ani krówniepasło, ni miodł nikogo. Nic dziwnego, ze pokiolo Kuba syćkiego do porzadku nie przywiódł, nic a nic sie nie smucił za niebozycką, jeno mu sie tak jakosik cudnie zdawało bez niej. Cudnie mu sie zdawało, bo musiecie wiedzieć (*choćby woi i jo nie podziół pierwej cy nieskórzej by sie i tak samo wyjawioło jako sie wyjawio syćko na tym świecie*) ze Kubowo kim żyła, była tako złośliwo i pagedzisto, co strach. Ej, zło była, niek ji ta Pon Jezus grzychów nie pamięto. Nigdy ji Kuba nic po wóli nie robiyć, nigdy niej pieknego słowa ni miodł. Nigdy. A Kuba był dobry, dobry i cierpieźliwy, zebyś był powiedziół, ze je głupkowaty.

No juści dobry był, bo skoro mu sie jeno troche casu dostało, zaroz zacół ozmyślować o niebozyce i o tem, jako bedzie teraz. Zasiódł przy niyj we świetlicy, kalezała na słonie juz wyoblekano, wystrojono (*ze -- pedziół byś był, ze sie jeno tego spodziewo, kiedy ją juz do truchły włożą*) i ozmyśloł i ozmyśloł nad nią i tak siedradzu zastaroł, ze nie wiem jako by było, kieby go był w tem spółnik Tomek nie pobałamucił.

Tomek robił truchłę i przywłółk ją teraz. Przywłółk ją z babą, z jedną bardzo wysuszoną nieborke, aleledwo postawili truchłę na ziem, babę wyprawil co tchu do domu, bo strasnie zacęła lamencić nad niebozycką, ze--powiada--okropnie dobro dusa była skoda je było, co je tez Pon Jezus tak zawcasu wiedziół wziąć itd.

--I tako bieda na świecie--powiedziół Tomek kie baba wysła. Potem zacął chwalić

truchłę, ze jako to tego truchła, coby stolorz lepsz nie zrobiyć. A kie juz truchłę nalezycie wychwolić, kozoł Kubowi, coby poskoł po *hołdomas*,--napiją sie razem, bo--powiada--gorzółka bardzo dobro na smutek, a nawet i na inne rozmaite choroby i biedy...

Siedzieli w jednej izbie, baba leżała w drugiej. Gorzółka stała na stole i oba juz byli walnie pijani.

Kuba z pocątkunie kcioł pić, bo--pado nieprzyzwyczajony je. Kim baba żyła--nie dała pić. Ale Tomek, co znowu rod pijoł ze mu dobrze język z gęby nie uciekł, kie uwidziół gorzółkę, potela Kubowi dowodziół, ze jako go zaroz popuści, *niek jeno kielusek wypije*, pokiela se Kuba rzeczy lepiej nie ozwozył i nie wypil kieluska. Potem wypil drugi i trzeci kieluska i tak pomiarkowół, ze mu sie zrobiło bardzo dobrze na sercu.

--Co byś sie ta smucił--dogadowół mu Tomek--lepiej ci sie ani nimogło stać. Dyc se ty teraz bedzies miodł święty pokój.

Kuba sie zamyśloł. Jakosik mu sie to uwidziało, ze teraz bedzie miodł święty spokój. Ale tak mu to jakosik było nie po swojemu... Moze by przecie ino lepiej było, kieby była nie umarła... Był by ji powiedziół pieknie, serdecnie, bardzo serdecnie, jak małemu dziecku, ze: *wypij ze no wypij...* Ale sie na retę opamiętoł, ze kieby żyła, byłaby robiła piekło, jak zycajne, a onby ji nić nie był powiedziół, jenoby cichutko wysedł z izby. Ech! Ani tak, ani tak niedobrze. Nijako niedobrze.

--Ej, ujeżdżiła tapo tobie, ujeżdżiła--ozwoł sie Tomek.

--No, ujeżdżiła--wyrwał sie dość niekćcy Kubowi.

--I ubrusiła zębów....

--Ubrusiła.

--Nawydziwiła sie z tobą, jak z podłym pachołkiem....

--Ech wiecie...

--Trza było babę bić, bo... bo... to fundament--poucoł serdecnie Kubę Tomek. --Z babami inacej nie dojdzies końca. Jo, widzis, tak robowół i jest mi dobrze. No, dobrze, jako dobrze, bo babsko chude jak kość, ale juz to.. Mom święty spokój

--Święty spokój--wzdechnął smutnie Kuba i pili. Wypili kielusek, wypili drugi kielusek. Akie wypili, ozwoł sie znowu Tomek:

--Widzis, abybyś sie smucił.. Kieby to było o co. To se teros bedzies miodł takie zycie, ze radość. Pódzies, ka bezdzies kcioł. Jaz radość.

Tak gwarzył Tomek, a Kuba podpął dłońmi brodę, słuchoł Tomka i tak mu sie to syćko bardzo uwidziało, co ani -- u-

wierzyć ni mógl. Akie Tomek potem znowu zacął wywodzić, ze babę trza bić, bo inacej nie dójdzie z nią na koniec, to sie tak ozonacył, zemu jaz zół było, ze on swojej niebijół. I kieby teraz jesce żyła, pewnie by ją był zbił, ale tak niemioł Bogu zbić, zeby syćka jego kryzwa była zapłacono.

Babanie żyła--leżała w drugiej izbie na słonie; nic nie słysała, o nicem nie wiedziała, onic sie juz nie pagedziła. Leżała wyoblekano, pedziółbyś, ze jeno tego sie spodziewo, skoro ją juz do truchły włożą.--Kuba i Tomek przybrali sie do roboty. Położą babę, zabiją truchłę i -- bedzie koniec. Nigdy jej juz nik nie uwidzi. Ale jim to jakosik nie sło; nie sło tak jak myśleli. Tu sie jim zdawało syćko inacej jako tam w cornej izbie, kie gorzółkę pili. Jeno stoli i stoli, jakby byli na kogo cekali, a oni na nikogo nie cekali, jeno -- zół jim było baby.

A kie tak stoli, przynik stanęło małę upłakane dziewczátko. Płakało kasik po za ścianą za mamusią, a teraz (*inacej nie bedzie, chyba ze go cosik upomnęło*) przysło do izby, by jesce ostatni roz ją widzieć. Przysło cichutko i stanęło, patrzało w ką, kamamusia leżała potem podesło ku tatusiowi i przytuliło sie do niego. Takie było piekne to małę, upłakane dziewczátko, kie sie przytuliło do tatusia! Atatus go głoskoł, głoskoł po lickach, po włoskach, jak nigdy przedtem i przypatrzowół mu sie, jakby go teraz pierwszy roz widziół. Moze go i pierwszy roz widziół naprowde, bo dotąd było gazdostwo, były kłopoty i nie było na to -- casu.

Bardzo ładne było to dziewczátko. AKuba patrzół nońi tak mu sie przypomnęło, ze takie iste, jako była niebozycka mamusia, kie była mało. Tako była i ona piekno, kie była mało. A kie była wielko, jesce była piekniejszo. Przypomnęło mu sie potem, jako poseł do jej ojców, jako go gościli chlebem i masłem, jaki był rod (*ej, rod!*) kiemu obiecali dać. Ona była piekno, jak kwiatek, a on nieśmiały co niek Bóg zachowó. Teraz -- juz jej więcej nie uwidzi. Aninie usłysz. W tej chwili wybocył ji syćko, syćko złość, cem mu kiedy ubliżyła, a byłby ji wybocył jesce i..i (*ni mógl takiego zła wymyśleć, coby ji był nie wybocył*), niekby jeno jesce roz przegwarzyła. Ale baba juz nie przegwarzyła. Leżała umarto.

I opłakoł sie Kuba bardzo, bardzo boleśnie. A z nim płakało dziewczátko małę, a płakoł i Tomek, bo nie był to doznaku podły człowiek, jeno ze mu tak casem bieda dokuczyła.

ROAMING

TED GROMADA

The *Tatra Eagle* is spreading its wings! This publication has doubled its former size. With more cooperation bigger things will be accomplished in the near future. Watch the *Tatra Eagle*!... You might not be able to detect it, but the type of this periodical is completely set up by our two able vari-typists, Jane Gromada and Terry Michalski, on our own vari-typewriter. Yes, we're through with expensive linotypists... Jane Gromada completed a three day comprehensive course conducted by the Ralph C. Coxhead Corp. School for Vari-typists on Fifth Avenue in New York City. She transmitted the valuable information gained at the school to Terry... Polish Tatra folk art is on exhibition at the Julius Forstmann Library in Passaic. The staff of the *Tatra Eagle* made arrangements with Miss Maud Stull, the librarian, to put freshly arrived art objects from the Tatra Region on display. The exhibit was opened on May 3, the Polish Constitution Day, and continued through the months of May and June. This staff will sponsor similar projects in an effort to acquaint the American public with the charming Polish Tatra folklore... The polka mania is sweeping the nation. Polka nights are now held at Broadway in Manhattan and in nearly all the larger cities in the country. In Upstate New York the polka popularity is reaching a peak. Recently a Polka Dancing Contest attracted a huge crowd in Syracuse, New York. The winner of the competition was none other than Nickie Lazicki, a member of the Polish Tatra Mountaineer Dance Group of Utica, N. Y. He was awarded a trophy and \$30. Congratulations!... The mountaineers from Mohawk Valley in New York State are awakening from their slumber. Plans are blooming for a play and dance which is scheduled for October 1 at the Polish Community Club in Utica, N. Y... John Gacek et al are promising to make this affair one that will belong remembered. Joseph Haberny, son of our good friend and former member of our troupe, Andrew Haberny, graduated from Monongahela High School in Pa. at the end of May... Wedding bells are ringing- Sophie Gacek of Utica, N. Y. married John Jones last May. Gladys Gacek, her cousin, was maid of honor, and Eugene Gacek was an usher.... Joan Haus and Ted Kosarek took their vows on June 24. The reception was at the Casa Mana. Congratulations, newlyweds!.... The November, 1949 issue of the *Taternik*, organ of the Polish Mountaineering Club in Poland, carried a favorable review of the *Tatra Eagle*. The Poles marvel that

a publication of this sort is issued in America. Marcella Kosarek completed her first year at Hunter College, N. Y.... Florence and Anne Potoczak travelled by plane with the Arfa Chorus to Detroit, Michigan to participate in a national choir contest. The chorus captured fourth place... The Tatra Literary Musical Club of Chicago, Ill. gave a concert of Tatra folk music on April 30 and May 14. Both concerts were extraordinary successes. The orchestras was composed of forty first rate musicians. This event was certainly a significant step in the right direction..... B. Dabrowski, a member of our organization from Allentown, Pa., is currently visiting Rome during this Holy Year of 1950. He also made a visit to the famous Grotto in Lourdes, France... Casimir Pajerski, a Polish D.P. is the latest addition to the growing list of our subscribers. Mr. Pajerski came to the United States in 1945 and now resides in Minneapolis, Minn. While in Chicago on a visit, he was given a copy of the *Tatra Eagle* by our representative, Mrs. A. Blazonczyk... The Federation of Polish Organization of Elizabeth, N. J. invited the Polish Mountaineer Dance Group of Passaic, N. J. to perform at a Polish Day program to be held in the Warinanco Park on July 19..... The Polish Highlander Assoc., Circle 18 of Mt. Pleasant, Pa. gave a play and a dance on May 30 at the White Eagle Hall in Latrobe, Pa. Mr. Ustupski, the director of the group, informs us that the program was very well attended..... Jane Gromada, a junior at Montclair State Teachers College, wrote an exhaustive research paper on the folk pattern of the Polish Tatra Mountaineers as part of her course in English composition. Incidentally, Jane received an A for her effort... Edward Lojas, staff member of the *Tatra Eagle*, finished his first year at the University of Seton Hall.

Your Reporter is acquiring valuable experience in his present summer position as a clerk in the City Treasurer's office in the Passaic City Hall. As a major in government at the Univ. of Seton Hall, this experience will be most beneficial to him. Mr. Theodore Janeczek, the City Treasurer, is a most amiable person to work with.... Attention all those interested in embroidery! Miss Helen Petera desires to correspond with anyone who does embroidery so that new ideas may be shared mutually. Her address is 1040 Cutler St., Schenectady, N. Y. She is especially interested in Tatra folk embroidery.

Ceremony of Driving Out Sheep



The ceremony of driving out the sheep to the mountain pastureland is a traditional and extremely colorful festivity. The farmers from the vicinity bring their animals to a designated meeting place, and await the sign of the 'baca', the chief shepherd, to set out. There is noise and commotion everywhere. The barking of the dogs and the merry shouts of the shepherds indicate that the time to go up into the mountains is nearing.

All the farmers with their wives and children gather around to say goodbye to the shepherds, who will be away in the mountains until fall. Finally, the *baca* says: 'It is time', and then sprinkles the sheep around him with a sprinkler dipped in holy water, and prays for the blessing and preservation from misfortune. Then he goes at the head of the procession making the sign of the cross with his *ciupaga*. Instantly, the crowd comes to life! The sounds of flutes and fiddles join with the shoutings and the songs of the villagers. The procession slowly disappears up the winding road. A hush falls over the villagers as they return to their daily tasks whispering a prayer for the safety and return of their loved ones.

Barszcz Interviewed

Finance Director Thaddeus A. Barszcz, first American of Polish descent to be elected to the Passaic Board of Commissioners was interviewed on May 25, 1950 over Station WSOU-F.M., the voice of Seton Hall University, South Orange. He was guest on the Setonian Polish program conducted by Thaddeus Gromada, senior at Seton Hall, and editor of the *Tatra Eagle*.

P U R S U E D

(Translated from the Polish by THADDEUS GROMADA)

Summer with its yellow sunlight, quivering heat, deep foliage, and mellow nights was slowly passing away, but the majestic Tatras with their needle-like peaks soaring high into the sky stood firmly. These towering summits, whose wondrous beauty of nature seem unreal and fantastic, play the role of master over the land's destiny. Their influence is felt by the mountain people as it was deeply felt in the late summer at the turn of the eighteenth century.

The vigorous mountaineers were guarding their white sheep which grazed peacefully in the fragrant meadows. The placid flowing, crystal-clear streams rippled and murmured. In a distance a native bagpiper poured out a weird and primitive melody which echoed through the forest. Even the rustling leaves were persuaded by mild winds to enter into nature's symphony. Suddenly this haunting loveliness was interrupted by a terrific thunder clap. A dreaded summer storm was provoked by the capricious Tatra climate. Rain, accompanying the thunder, poured down earnestly while the zig zag lightning illuminated the darkened sky. It was not long when the peaceful streams were transformed into mighty rushing rivers. Its sharp, foaming waters flowed down rapidly washing out the barren soil of Podhale. The storm which continued for a week prevented the mountaineers from reaping their meager harvest on which the mountain folk who depended entirely on the bounty of the soil were now doomed to famine and lingering death. Those who did not wish to perish chose the only remaining alternative, highway and mountain robbery.

The mountain robbers formed a sort of fraternity. They were members of a profession which was not considered as a dishonorable one by simple mountaineers. Quite on the contrary, the brigands were considered an esteemed group of society. The leader of these *cavaliers de bon-heure* was the renown Janosik, hero of the Polish mountaineers. He was a tall, slim figure possessing a Herculean physique bulging with muscles. The hero had long, jet-black, coarse, straight hair which kept falling into his fiery brown eyes which seemed to penetrate a pereon. His unshaven face did not veil his Apollo-like beauty. Janosik, a dominating and commanding personality, born to lead his fellow man realized the plight of his oppressed people, therefore, dedicated his life to aiding the simple folk by following the theory, *despoiling the rich in order to give to the poor*. Through his numerous ex-

ploits he was hailed as a hero. There is little wonder that the very name of Janosik, the Polish Robin Hood, struck terror in the hearts of the Austrian nobles, who after the treacherous partitions, controlled that part of Poland.

The afternoon was already well gone when Janosik and his two most trusted lieutenants, Galajda and Jedrek, were trudging merrily toward the dusty imperial road forest. The leader of these highway pirates learned from his efficient and clever spies that the Baron of Niedzica would be returning to his castle with a huge amount of tax money, which was drained from the poor mountain folk. It was dark already when the small party reached the designated spot, just a few miles inside the Tatra forest. Janosik broke the silence, *Remember men, this is an important mission. I want everything to run off smoothly; you know what you're to do.*

Don't worry, chief, we'll show that dirty Baron, yelled the huge impetuous Galajda, gesturing with his long sharp pointed knife.

Easy, Galajda, I want no bloodshed. We're after the barrel with golden ducats, reminded Janosik.

All right, Janosik, but you know why I'd like to tear that fat swine apart, replied the seven foot giant.

Yes, I know but... At that time, Janosik was interrupted by Jedrek, the young, intelligent, light-haired brigand, who was apparently not interested with the conversation. *Janosik, cried the determined youth, I hear gallops.*

Quick, up the tree, commanded Janosik.

Meanwhile, the corpulent full faced Baron relaxed in his coach which was driven by four mighty white stallions. He puffed feverishly on his favorite cigar, not realizing what was to occur in a few moments. The thunderous hoofs of the horses clamored rhythmically. Suddenly, as if out of nowhere, a huge shadowy figure leaped through the air and instantly overpowered the stupified drivers with a single blow of his tomahawk--it was Galajda. He immediately stopped the frightened horses with a jerking of the bridle. Simultaneously, Janosik and Jedrek opened the doors of the carriage and pointed their long, clumsy pistols directly toward the petrified Baron who no longer smoked his cigar. *Your highness, sneered Janosik, the barrel with the golden ducats.*

The ducats? What ducats? queried the terrified noble.

Shall we use our method of persuasion, Janosik? roared Jedrek.

At the mention of Janosik's name, the Baron's face became white. *Janosik?* murmured the nobleman, *the ducats are hidden in the barrel. Now you promise to do me no harm?* he pleaded.

I'm glad you're cooperating, Baron, laughed Janosik. *You realize that we need the ducats more than you do.*

Yes! Yes! the Baron gasped.

Galajda took the barrel of ducats and tied it on to a horse's stall while Janosik and Jedrek each jumped on a horse, leaving the Baron a horse to get to his castle. They shouted adieu and rode away leaving a cloud of dust behind them. However, unknown to the brigands, they were leaving a trail, for because of the terrific pounding, the ducats were slowly falling through a little hole. The mountain pirates rode until they thought it was safe to stop. Since they were still far from the main hideout Janosik decided to hide the treasure under a pine tree. Hurriedly, they dug a hole and placed the barrel in the hole. A massive rock was put on top. Janosik and Jedrek prepared a campfire while Galajda searched for some mushrooms. After eating some fried mushrooms, the bold robbers discussed their successful escapades. Truly a jocular and carefree atmosphere prevailed amidst them. Before retiring, they agreed that one of them would be on watch during the night.

(To be continued)

Truman Treasures Tatra Art

One of the most priceless possessions of President Harry S. Truman is a wooden box carved by a Polish Tatra mountaineer. In this box there are two miniature dolls garbed in Polish mountaineer costumes.

President Truman is very much attached to this gift which he received from a group of Polish D. P.s from Augsburg in June, 1950. It can always be seen on his desk in the White House.

CZYTAJ CIE I ROZPOWSZECHNIAJ CIE

JEDYNE PISEMKO GORALSKIE!!

Prenumerata roczna: 50¢

Pojedynczy numer: 10¢

ZASŁUŻENI DZIAŁACZE

(ciąg dalszy ze strony 5tej)

jako jedną z jego głównych działalności regionalnych należy wymienić: Zorganizowanie Akademickiego Związku Podhalań, którego Zachemski był pierwszym prezesem, atakże najczynniejszym jego działaczem.